Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok II. Kraków, dnia 24. stycznia 1926. Nr. 4

Kto właściwie frymarczy nazwiskiem Piłsudzkiego?

Jak w ostatnich czasach podały dzienniki utyskiwał Piłsudski na to, że jakoby p. premier Skrzyński uprawiał handel polityczny jego nazwiskiem.

Że się handel nazwiskiem Piłsudskiego uprawia od dawna, to nie ulega kwestji, ale tu znowu zachodzi ta tragedja, że posądzenie o ten proceder p. Skrzyńskiego, jest posądzeniem skierowanem pod zupełnie mylnym adresem.

Natomiast handel jego imieniem uprawiają żydzi i szabasgoje,

I tak w roku 1915 z łona I. brygady rozpowszechniano wiadomość, że jakoby p. Piłsudski był słuchaczem prywatnym francuskiej akademji wojskowej w St. Cyr. Gdy zagadnąłem pierwszą żonę p. Piłsudskiego na ten temat, to wówczas śp. pani Marja Piłsudska, jedna z najszlachetniejszych Polek, zaprzeczyła kategorycznie temu, i wypowiedziała następujące słowa: „Ci kłamcy N-K N-owi jak i sztabowi puszczając w świat takie blagi, mogą jeszcze stać się nieszczęściem dla mojego męża.“

Tymczasem ten handel nazwiskiem p. Piłsudskiego uprawiano bez żenady dalej, a za czasów polskich szafowano nazwiskiem jego dnia 6. listopada 1923. r. okłamując robotników, że Piłsudski im kazał iść na ulicę, i z okrzykiem na jego cześć rozbroić kompanję piechoty, a następnie strzelać do ułanów.

Lecz kto chce widzieć handel nazwiskiem p. Piłsudskiego na większą skalę, niech zaglądnie do „Naprzodu“ Nr. 64 z dnia 17. marca 1924 r. i w artykule zamieszczonym tamże p. t. „To, co najważniejsze“ zobaczy kilka momentów, dających pewne dowody umożliwiające psychologiczną ocenę tego procederu.

I widzimy że tu się prowadzi handel nietylko nazwiskiem p. Piłsudskiego, ale też i nazwiskiem p. Moraczewskiego.

Jeden znany żydofil lewicowy zamieszcza treść swego interwiewu z wicemarszałkiem Moraczewskim, dotyczącego kilku zagadnień tworzących punkty wytyczne polityki P.P.Sowej na najbliższych kilka lat.

Niektóre miejsca tej rzekomej pogadanki politycznej przytoczę poniżej dosłownie.

„Któż nie zna tej postaci? Jego piękna, wyrazista, zmęczona twarz mówi z każdego portretu, co ten człowiek czynił dla Polski i w Polsce. Pierwszy Prezydent Rządu robotniczo - włościańskiego niepodległej Polskiej Republiki demokratycznej, której pod budowę położył kamień węgielny w postaci ośmiogodzinnego dnia pracy.

Pierwszy włodarz wszechpolski, sprawiedliwy rządca pracujących w imieniu których powtórzył Polsce deklarację Praw Człowieka, którą potem mściwa reakcja postanowiła podeptać - - - ze zdaniem Moraczewskiego, który ma kartę w historji naszej liczy się cała Polska.

Następnie szanowny autor zaczyna od odmawiania kwestji powiększenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Moraczewski udziela mu informacyj w tym kierunku, że sprawy ustroju politycznego jednem hasłem rozszerzenia władzy Prezydenta, nie da się rozwiązać; ustrój polityczny musi bowiem być dostosowany do ustroju społecznego i rzekomo powiada dalej:

Jedno cobym sądził, że potrzebne od razu — to usunięcie Senatu. Tego nikt nie potrafi wytłumaczyć na co on właściwie jest. Ustawa senacka wychodzi w dwa miesiące później po ustawach sejmowych, a w rezultacie wychodzi w tej formie w jakiej ją Sejm uchwalił.

To nie jest wyższa Izba, ale to już jest drugi równoległy Sejm; a więc pierwszą reformę konstytucji, którą należałoby przeprowadzić, to jest usunięcie Senatu.

Na drugie pytanie, co do przyszłych wyborów, przepowiadał je — jak twierdzi autor — p. Moraczewski na wiosnę 1925. jak też i na trzecie pytanie co do ordynacji wyborczej wydał tylko ogólny sąd.

Ale teraz przychodzi najpikantniejszy moment z całego interwiewu, to pytanie czwarte dotyczące powrotu p. Piłsudskiego do armji.

P. Moraczewski wygłasza w odpowiedzi na to pytanie ogólny pogląd na zadanie armji w społeczeństwie, i twierdzi dalej, że między wojskiem a ludnością powinna panować harmonja. I według twierdzenia interlokutora tak powiada:

Jeżeli dawny wojskowy ciągle marzył (?!!) o użyciu wojska przeciw ludności, i jeżeli temu dają wyraz wypadki, jakie miały miejsce w listopadzie 1923 r. w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu, i innych miastach, to więcej tem szkodzą obronie państwa, aniżeli cała zgraja szpiegów grasująca w tej chwili po Polsce.

I rozprawiając w ten deseń dalej, twierdzi p. Moraczewski, że powrót p. Piłsudskiego do armji uważa za konieczność państwową, a to między innymi i z tego powodu, gdyż:

da nam pewność, że wojsko nie będzie mogło być użyte naprzykład podczas strejku robotniczego o podwyższenie płacy . . . .

. . . Rząd p. Wł. Grabskiego zaproponował marszałkowi Piłsudskiemu objęcie przewodnictwa w ścisłej Radzie wojennej; marsz. Piłsudski odmówił. I słusznie! . . dla człowieka czynu jest to zupełnie nieodpowiednie, gdyż nie dawałoby mu żadnej pracy w wojsku.

Potem p zedstawia nam szan. interlokutor wprost legendarną, arcysielankową idyllę z Sulejówka, jak to jeden marszałek pilnuje drugiego:

Wiadomo, że i marszałek Moraczewski mieszka w Sulejówku, i domek jego sąsiaduje z dworkiem Piłsudzkiego.

Sąsiedzi oczywiście pamiętają o sobie. Oto marszałek Moraczewski późnym wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, obchodzi dworek Milusin (t. j. dworek p. Piłsud. . . przyp. red.) aby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, i czy do ogniska domowego komendanta nie zbliża się nieprzyjaciel — czy jaki inny sztabowy inwigilator (po prostu szpicel). Powiadają, że tak oto przyjaciel pilnuje przyjaciela.

Po przepowiedni ze strony p. Moraczewskiego bardzo jałowej przyszłości dla p. Witosa, nadchodzi znowu jeden moment, który warto podać dosłownie interlokutor pyta:

— Co są dzicie szanowny Marszałku i Towarzyszu o możliwości powstania rządu robotniczo-włościańskiego?“

Poseł Moraczewski zamyśla się mocno pociąga papierosa, aż do czerwieni, a potem kiwając głową jakby potakując sobie zamemu tak powiada:

„O tem będzie można mówić dopiero po nowych wyborach, ale pamiętajcie, że w listopadzie r. 1922. większość wypowiedziała się przeciw rządowi robotniczo włościańskiemu“.

Towarzysz Moraczewski mówił z zapałem o rządzie robotniczo-włościańskim. I z żalem patrzyłem na ruchy jego dowodzących rąk i zadawałem sobie pytanie, kiedy ten człowiek znowu stanie u steru na rozkaz pracującego ludu.

Nasi czytelnicy spytają, co o tem wszystkiem myśleć należy?

Na to jest jedna odpowiedź; mamy przed sobą szkolny przykład w jaki sposób tworzy się legendy. Zanim przystąpię bliżej do

oceny tego faktu, musimy się zastanowić nad stosunkami w P.P.S., którą to partję określił, jeden z niemieckich działaczy jako tę, że tworzą ją uczciwi hołysze kierowani przez nieuczciwych prowodyrów. (Ehrliche Habenichtse geführt von lumpigen Taugenichtsen). Słysząc po raz pierwszy te słowa zaprotestowałem z miejsca twierdząc, że nieuczciwi prowodyrzy w P.P.S. są prawie wyłącznie żydowskiego pochodzenia.

W rzeczywistości P.P.S. można przedstawić jako ciało uczciwe i głowę naogół uczciwą, która ale jest osadzona na żydowskim karku — a który nią obraca, gdzie mu żydowskie interesy wskazują. I żeby głową pokierować według upodobania i ciało pobudzić do roboty na rzecz żydowstwa urządza się taki żydowski agitator lub — jak w powyżej przytoczonym wypadku — szabesgojowski prowokator w ten sposób, że prowodyrom nieżydowskim P.P.S. schlebia, a robotnika uczciwego niemiłosiernie okłamuje i tu chciałaby żydowska szyja pokierować ciałem według upodobania, więc schlebia głowie pochlebstwami a ciało karmi takiemi kłamstwami; jak te, że jeden marszałek pilnuje drugiego przed zbliżającym się nieprzyjacielem.

Między wieloma robotnikami P.P.S. o wymi są trojakie poglądy na powrót p. Piłsudskiego do Armji. Jedni twierdzą, że on wróci i zostanie dyktatorem i będzie rządził tak jak mu każą socjaliści (Rylko), drudzy twierdzą — nie bez pewnego humoru, że obchody lajkonikowe socjalistów, jakieby się odbywały na cześć p. Piłsudskiego objeżdżającego garnizony celem inspekcji, przyczyniłyby się do podniesienia P.P.S. która jałowieje obecnie, a jeszcze inni twierdzą, że powrót p. Piłs. do Armji da możność urządzania strajków, gdyż on zakaże wojsku wkraczać przeciw strejkującym; a jeden z nich powiedział raz, że w Polsce musi iść:

Socjał z żydem, żyd z narodem
a Piłsudski zawsze przodem.

Ten cały wywiad tego interlokutora jest kłamstwem obliczonem na naiwność robotników, polegającem na zmyślaniu faktów i na przekręcaniu słów słyszanych od p. Moraczewskiego.

Pan Moraczewski na tyle przecież trzeźwym politykiem jest, ażeby osądzić, że inne stronnictwa polityczne nie zgodzą się na to, ażeby P.P.S. miała w Piłsudskim bezpłatnego agitatora na stanowisku wojskowem.

Również nie zasługuje na wiarę twierdzenie, że jakoby p. Moraczewski powiedział, że powrót p. Piłsudskiego do Armji uniemożliwi, użycie oddziału w razie strajku o podwyższenie płacy, gdyż jako trzeźwy polityk orjentuje się p. Moraczewski na tyle, że w razie zaburzeń robotniczych armja bezwzględnie stanie w obronie prawa, — chociażby nawet p. Piłs. zakazywał jej to. Na tyle bowiem armja sobie sprawę zdaje, że walkę o podwyższenie płac da się łatwo wywołać. Według tajnych wskazówek żydowskiej międzynarodówki, żydowski przemysłowiec zniży zapłatę za robotę a żydowski spekulant podwyższy ceny na żywność, żydowski agitator wskaże robotnikowi, że temu rząd gojowski winien; robotnik wyruszy na ulicę przeciwko gojom i porachuje się z nimi, gdyż p. Piłsudski zakaże używać wojska. Lecz gdyby ten robotnik chciał wyruszyć na Kaźmierz i porachować się z żydami, a to wówczas ich zdaniem p. Piłsudski natychmiast wyszle oddziały na robienie porządku. Że to nie są teoretyczne wywody, to przypomnę 6 listopada 1923 r., kiedy to objąwszy rządy nad ulicą Dunajewskiego wzywał jeden robotnik swoich towarzyszy, aby się udali na Kaźmierz i „poszukali" żywności. Lecz wówczas wybiegł jeden — o ile się nie mylę — p. Haecker — i wyperswadował im to.

Jako dalszy dowód tej bredni interlokutorskiej tego szabesgoja z „Naprzodu" jest choćby opowiadanie takiej klechdy — jak to jeden marszałek pilnuje drugiego.

Czytając takie hocki—klocki w „Naprzodzie jak i w innych pokrewnych duchem pismach zapytuje się solidny obywatel, co w tym wypadku robić należy, gdy zachodzi okłamywanie robotnika w ten sposób, jak powyżej opisany. Wielu woła o Mussoliniego dla Polski. I jedni oglądają się za nim ku prawicy a drudzy ku lewicy. To jest mylne. Polsce trzeba innego typu ludzi których nazwiska zaczynają się na M. — a mianowicie potrzeba na gwałt Moliera. Nasi konspiratorzy i prowokatorzy lewicowi— w stylu interlokutora z „Naprzodu" jak też również i nasi konspiratorzy innych partyj, są prawdziwemi kopalniami złota dla komedjopisarzy i humorystów. I dziwić się należy, że Grzymała-Siedleckt ani Wł. Perzyński nie ruszy piórem na ten temat, chociaż przez ostatniego napisana w swoim czasie komedja p. t. „Polityka" pozwalała rokować najlepsze nadzieje po nim. Makuszyński również zaledwie od czasu do czasu raczy dać jakić znak życia o sobie.

Ale teraz serjo. Wartałoby rzeczywiście ażeby p. Moraczewski zainteresował się swoim sąsiadem, trochę bliżej, gdyż poważni ludzie zaczynają się w nim dopatrywać wielkiego podobieństwa do p. Pławickiego z „Rodziny Połanieckich", o którym powiedział p. radca Jamisz, że jest mięszaniną uroczystości i folgi; uroczystości, gdyż zawsze sam na swoją chwałę celebruje i folgi bo sobie na wszystko pozwala; powinien mu też zwrócić uwagę na to, żeby zaprzestał wszelkich obelg i insynuacyj, — gdyż tych nikt nie będzie brał tragicznie; i powiedzieć mu te słowa, jakie w starożytności Mitropantes powiedział Demaratowi Spartańczykowi: „Ty choćbyś i piorun wziął w rękę, to jednak nie będziesz Zeusem". I z tego miejsca zwracam się do p. posła Jedynaka, ażeby do dwóch moich wniosków postawionych na ostatniem zebraniu oficerów rezerwy t. j. dnia 17 bm. zechciał przyjąć i trzeci wniosek który brzmi: ażeby zechciał wpłynąć na p. Ministra Spraw Wojskowych, ażeby nikt z oficerów wyższych nie reagował na jakiekolwiek niesłuszne insynuacje i obelgi, — od kogokolwiek by nawet one pochodziły, a natomiast wytrwał na posterunku i robił to, co mu prawo, honor i sumienie nakazuje. Oficerowi jeżeli nie wolno ustąpić przed terrorem czynnym, tak samo nie wolno zlęknąć się i terroru słownego.

Dając dobre rady innym i my sami kochani Czytelnicy nie czekajmy na żadnego Mussoliniego, czyby nam go obiecywano z prawej czy z lewej strony, któryby uregulował naszą praworządność, ani też na żadnego Forda, któryby nas nauczył uczciwej ekonomji.

Jeżeli wglądniemy w siebie, to znajdziemy, że w każdym z nas tkwi kawałek Mussoliniego i kawałek Forda.

Dla tego i my obecnie wszyscy, którzy czujemy w sobie pierwiastek ducha Mussoliniego i Forda, zaczynajmy w tym duchu pracować; niech będzie każdy sam swoim dyktatorem, i niech sobie przedsięweźmie, że w pierwszej linii musi sam bezwzględnie słuchać w Państwie Prezydenta; w kościele — księdza; w szkole — profesora; na ulicy — policjanta; a w tramwaju — konduktora. I każdy wykonujący sam sumiennie obowiązki — może żądać tego i od innych przy czem nie należy ograniczyć się tylko do teoretycznej krytyki.

I postępując w ten sposób, dokonamy tego w Polsce, co my Lwowianie dokonaliśmy w r. 1918/19 we Lwowie, gdyż Polska, powinna stać się tem dla świata cywilizowanego czem Lwów stał się dla Polski.

Jan Kozicki.

Atak żydowski na P. K. O.

Bezczelność żydowska przeszła już granice możliwości

Od kilku miesięcy z górą jesteśmy świadkami nieprawdopodobnego wprost **roz wydrzenia**, żydowstwa w Polsce. Od kiedy smutnej pamięci rząd p. Władysława Grabskiego rozpoczął „ugodowe" konferencyjki z żydami i pokazał im palec, rozzuchwalone żydowstwo uczuwszy że rząd poczyna się z nimi liczyć, **chwyciło za całą rękę** i dziś, zwłaszcza od czasu uwolnienia Steigera i nowego „trjumfu" żydowskiego, wpadło w istny szał! . . .

Dziś, żydowstwo poczyna sobie w Polsce nie jak w kraju w którym stanowi mniejszość narodową, ale jak w zdobytem Jerycho przy dźwięku trąb i purimowych majufesów napadając **na wszystkich i wszystko** co im się tylko trochę niepodoba . . .

Rozzuchwalone żydowstwo miota się dziś po Polsce, wietrząc na każdym kroku „antysemicką hecę" i „pogrom", rozdzierając szaty i krzycząc ile tylko sił starczy i bacząc przy tem pilnie, czy zagranica reaguje odpowiednio na ich krzyki.

Od paru tygodni niema poprostu dnia, aby sejmowe koło żydowskie nie wnosiło **interpelacji** i to interpelacji tak nonsensownych, tak śmiesznych albo tak nieuzasadnionych i nieprawdziwych, na jakie tylko żyd może się zdobyć.

Abstrahując już od szeregu interpelacji związanych choćby pośrednio lub bezpośrednio ze sprawą Steigera mieliśmy już interpelacje żydowskie z powodu odezw Rozwojowych, z powodu takiej lub owakiej książki szkolnej, z powodu nauczycieli szkolnych rzekomo „antysemicko" nastrojonych w szkole, z powodu wydrukowanego „w szabeskurjerze" zdania **„Bić żydów nie wolno!"** dlatego tylko że podobno słona „bić żydów" wydrukowane były większemi czcionkami od słów „nie wolno" i.t.d.

Świeżo mamy **nową interpelację z powodu rzekomo „antysemickiego kursu" w P. K. O i zredukowania aż . . . 3 żydów w P. K. O. !**

Gewalt! Żydów redukują! Dotąd redukowano tylko samych katolików a teraz poważono się zredukować 3 żydków! A wy „antysemitniki". „pogromczyki", jak śmieliście „targnąć się" na wybrany naród Izraela! . . I już delegacja Koła żydowskiego interwenjuje u samego prezesa P.K. . a Koło wnosi interpelację do samego pana premjera Skrzyńskiego! Niech wiedzą goje że z żydami, zaczynać nie wolno!

Ale żart na stronę! Faktem jest, że w P. K. O. w Warszawie zredukowano, względnie **przeniesiono na emeryturę 3 urzędników żydów**: Gottfrieda, Kohna, i Posnera. Gotfriedowi który ogółem nigdy nie cieszył się opinją dobrego urzędnika wyznaczono jak donosi „Robotnik" 52 % emerytury, podobnie i Posnerowi. Od 2 lat trwają w P.K.O. redukcje, redukuje się urzędników w P.K.O. w Warszawie i w oddziałach w Poznaniu. Katowicach i Krakowie. Ale dopóki redukowano tylko samych Polaków chrześcijan to taki „Nasz Przegląd", „Nowy Dziennik" czy „Chwila" pisały że jest to **„redukcja spowodowana oszczędnością"** że jest to **„redukcja zbytecznych urzędników", „konsolidacja wewnętrzna" i.t.d,** ale kiedy wreszcie pomiędzy tymi zredukowanymi — po 2 latach dopiero! — znalazło się 3 żydów — uderzono na alarm i nazwano to **odżydzaniem P K O", „rugowaniem żydów",**

„kursem antysemickim", krzywdą żydowską" i t.d. Dlaczegóż wówczas, kiedy redukowano po kilkadziesiąt urzędników Polaków nie nazywała tego prasa żydowska „kursem antypolskim w P K O" „rugowaniem Polaków z P K O" i.td.

Nie dość na tem, ukuto na poczekaniu plotkę, że jakoby owemu urzędnikowi Gottfriedowi proponowano przejście na religię chrześcijańska albo — redukcję! Nie dość na tem, plotkę tą posłowie żydowscy powtórzyli nawet w swej interpelacji, w której czytamy między innemi co następuje:

„Powód tej nagłej (!) redukcji trzech urzędników-żydów jest jasny: ich żydostwo. Stoi to w **sprzeczności** (!) z Konstytucją (art. 96 i 111), jakoteż temi **tendencjami o których zapewnienia Rząd tw pertraktacjach z przedstawicielami ludności żydowskiej**, a nawet **z przyjętemi przez rząd zobowiązaniami**. (A tuś mi! Hier liegt der Hund begraben! — przyp. Red.)

Jakkolwiek sprawa ta bezpośrednio należy do resortowego Ministra, to jednak mając na względzie: a) że Pan Prezes Rady Min. gab. parlamentarnego odpowiedzialny jest za cały gabinet, b) że Pan Prezes Rady Ministrów w sprawie równego traktowania ludnośei żydowskiej z nieżydowską w swojej programowej deklaracji złożył **pewne przyrzeczenia** i ma **pewne zobowiązania** (sic!) interpelanci zwracają się do Pana Prezesa Rady Ministrów i zapytują go:

1) czy znane Mu są podane wyżej fakty?

2) co zostało zarządzone, ażeby uchronić urzędników żydów od redukowania ich, jako **kary za nieprzyjęcie katolicyzmu?**

3) czy i jak zostanie wynagrodzona **krzywda**, wyrządzona przez **niesłuszną redukcję** pp. Gottfiedowi, Kohnowi i Poznerowi?"

No, i jak wam się to podoba? czyż to już nie szczyt **bezczelności żydowskiej**: Polaków redukować można, ale **żydów nie waż się ruszyć**, bo inaczej będziesz miał całą ich zgraję na karku, i ukamienują cię jako antysemitę!

Nie dość jednak było pos. Hartglazowi interpelacji, gdyż pan senator Truskiew i poseł Wiślicki z Koła żydowskiego poszli nawet osobiście do prezesa P.K.O. Schmidta z interwencją w sprawie redukcji 3 żydów. Delegacja ta ufna w swą nietykalność senatorsko-poselską nie tylko interwenjowała w sprawie redukcji swych pupilków, ale poważyła się nawet **zagrozić P. K. O. „gniewem obrażonego narodu wybranego"**.

Oto jak donosi: „Nasz Przegląd", delegacja podkreśliła, że „tego rodzaju stosunek P.K.O. do nielicznych urzędników żydów jest rozumiany przez społeczeństwo żydowskie, stanowiące bardzo znaczną część klijenteli, która tam deponuje swe fundusze, — jako **akt polityki eksterminacyjnej** względem żydów, co **mogłoby** (sic!!) **pociągnąć za sobą zniechęcenie** (!!) **do P.K.O. szerokich warstw żydowskiej klienteli."**

A więc ni mniej ni więcej tylko **„delikatna" zapowiedź.. bojkotu P.K.O. przez żydów za redukcję aż .. 3 żydków!!**

P. Prezes P. K. O Schmidt tłumaczył wprawdzie wysokiej delegacji że **„żadne względy narodowe czy wyznaniowe nie odgrywały roli w tej sprawie, gdyż chodziło wytycznie o redukcję ogólną urzędników"**, że „wszystkim urzędnikom PKO. w liczbie 1100 osób posady zostały wymówione" (w związku ze zmianą statutu i przemianowaniem urzędników PKO na prywatnych urzędników) — ale delegacja temu się nie dała przekonać, ona poprostu **grozi bojkotem!**

A lwowska „Chwila", jak czuły resonans, występuje jednocześnie z artykułem nawołującym do zwinięcia oddziałów PKO w Poznaniu, Katowicach i Krakowie i uderza w wielki dzwon „nieracjonalności i rozrzutności organizacyjnej PKO", ponieważ w dawnej bł. p. Austrji była tylko jedna PKO we Wiedniu, i wszystko było w porządku!

Jeżeli o to chodzi, to **w Palestynie nie było wogóle ani niema wogóle PKO** i też wszystko jest w porządku! Widocznie nie wie to pisemko żydowskie, że we Włoszech i Szwajcarji istnieją oddziały PKO w najmniejszych nawet miastach i że PKO w Polsce na tych krajach się wzoruje, a nie na ... bł. p. Austrji!..

Zreasumujemy: **Redukcja 3 żydków w PKO w Warszawie stała się powodem gwałtownego ataku żydowstwa na tę ze wszechmiar pożyteczną instytucję w kraju. Interpelacja w Sejmie, interwencja pp. senatorów w Prezydjum PKO, groźba bojkotu żydowskiego i atak pism żydowskich na oddziały PKO — oto do jakich skutków doprowadza ruszenie z posad trzech tylko synów narodu wybranego.**

A coby tak się stało, gdyby tak zredukowano 30? !

Chyba tłum sfanatyzowanego żydowstwa pod przewodem swych senatorów i posłów ze śpiewem „Hatikwy" na ustach poszedłszy na zburzenie Bastylji pekaowskiej!...

Oto jakich czasów dożyliśmy w odrodzonej Polsce!

Obsiadło nas mrowie żydowskie i dziś naprawdę jesteśmy pod kuratelą żydowską! Na każdy krok nasz musimy żądać „placet" żydowskiego, inaczej — „pogrom!" „gewalt"!

Bezczelność żydowska przechodzi wszelką miarę! Rozzuchwalone, bezkarne, upojone trjumfem steigerowskim czarne mrowie rządzi się w Polsce jak w swej kuczce!

A my?

A my — robimy „ugodę" i karki nasze zakuwamy w hańbiące jarzmo żydowskie..

Quosque tandem?!..

Quosque . . .

*

A teraz zasadnicze pytanie:

Czy pan premjer Skrzyński do którego skierowana była interpelacja ulęknie się swych kombatantów żydowskich, czy PKO. pod naciskiem i groźbą żydowstwa cofnie się, 3 „nietykalnych" żydków przyjmie z powrotem, a w ich miejsce zredukuje Polaków? . .

Zobaczymy! . .

Od rozwiązania tej kwestji zależyć będzie, czy w tempie przyspieszonym już, stoczymy się zupełnie w otchłań niewoli i zależności żydowskiej, czy też jesteśmy naprawdę narodem **niepodległym i wolnym?!..**

Żydowski „dom modlitwy".

Przyczynek do historji „kultury" żydów w XX wieku.

Żydzi szczycą się swą „kulturą" rzekomo jedną z najstarszych jaką zna ludzkość (zapomnieli widocznie o Egipcie, Atlantydzie i.t.d.) Że jednak szerokie masy żydowstwa znajdują się obecnie na tym stopniu kultury na jakim znaleźć możemy dziś Hotentotów lub Papuasów — o tem zaświadczyć może najlepiej żargonowe pismo żydowskie wychodzące w Małopolsce „Dzien Kurjer" (nr. 59/24) które podaje następujący opis scen, jakie miały miejsce niedawno w bóżnicy w Rawie Ruskiej:

Część bóżnicy jak po pogromie a walczono kamieniami, i zgniłemi jajami. Rozpoczęło się to od wydania odezwy przeciwko żydówkom, które nie noszą peruki obowiązujące, mężatki żydowskie. Wynikiem tego było że, żydzi łapali żydówki które nie noszą peruki, i obcinali im włosy. Włosy zaniesiono do bóżnicy gdzie je palono na **stosie „z wielką paradą"**. Po tej operacji w bóżnicy oprawcy pili wódkę, także w bóżnicy tańczyli i bawili się do późnej nocy. Przeciw opornym żydom stosowano takie sposoby. Ponieważ w bóżnicy odbywa się handel miejscami gdzie każdy żyd ma stać pod czas modlitwy przeto miejsce takiego opornego żyda **zasmarowano farbą obi to gwoździami i drutem kolczastym!** Na jednem miejscu takiego opornego oderwano podłogę wykopano dół i napełniono go kałem. Odór napełnił bóżnicę. Musiano sprowadzić robotników do oczyszczenia, oblać karbolem i w takim smrodliwym i zakażonem powietrzu odprawiano modły.

Potem odbyła się w bóżnicy **„dzika bitwa generalna"**. Wytłuczono szyby. Rozlegały się rozpaczliwe głosy poranionych wyglądało jak podczas pogromu. No czyż nie charakterystyczny to przyczynek do dziejów „kultury" i „obyczajowości" żydowskiej w XX wieku w Europie! ?

Gdzie oczy wasze Polacy.

Gdzie oczy wasze Polacy?
Żyd was ssie jawnie i skrycie
Żyd z waszej zabiera pracy,
A wy tego nie widzicie?

Polacy! gdzie macie uszy?
Oczerniu was żydów mrowie,
A was to wcale nie wzruszy,
I nikt na to nie odpowie!
Polacy! gdzie macie głowę?
Co się w waszej duszy dzieje?
Żyd ma już Polski połowę,
Was to nie ziębi, ni grzeje..

Gdzie wasze czucie, sumienie?
Czyście tacy niepojętni?
Żydostwo bierze wam mienie,
A wy na to obojętni!
Gdzie instynkt wasz zachowawczy?
Gdzie honor, gdzie godność macie?
Że wszelki projekt wybawczy
Zaraz do kąta rzucanie!

Czyście naprawdę tak głupi,
Najgłupsi z ludzi na świecie,
Że żyd ze skóry was łupi,
A wy tego nie czujecie?
Jam Polak ze krwi i kości,
Lecz, choć nieco myśleć umiem,
Ja tej waszej ospałości
Nie rozumiem... nie rozumiem...

Z. Z. Miłkowski

Też dziwoląg.

Jak donoszą dzienniki żydowskie przed kilku dniami odbyło się w Warszawie w lokalu związku kupców żydowskich. zebranie detalicznych sprzedawców wyrobów tytoniowych, tak **chrześcijan jakoteż i Żydów**. — Na zebraniu uchwalono stworzyć **wspólną sekcję i przyłączyć ją do związku kupców żydowskich**. Do zarządu sekcji wybrano tak Żydów jak i chrześcijan.

Prasa żydowska oczywiście z tryumfem podkreśla znaczenie tego faktu, głośno zaś **akces sprzedawców chrześcijańskich do związku kupców żydowskich**.

Naszym zdaniem tych kilku czy kilkunastu zaprzedanych żydom szabesgojów nie boli nas ani nie rozgorycza. Wszędzie znajdą się t. zw. „wujkowie żydowscy".

Gdzie żyd tam zawierucha, tam ci zawsze wiatr w oczy dmucha!

Czy polakom nie wolno bronić się przed żydami

Pretensje żydowskie nie mają granic. Od czasu osławionej „ugody" wszystko już im się w Polsce nie podoba. Nie podoba im się, gdy Polacy zwracają uwagę na opanowanie handlu przez żydów; niepodoba im się, gdy podręczniki szkolne piszą o tych rzeczach objektywnie ale i bez osłonek.

I tak ostatnio niepodobała się żydom książka prof. **Ludomira Sawickiego Heleny Witkowskiej**, znakomitych pedagogów polskich p. t. **„Nauka o Polsce współczesnej"**, używana jako podręcznik do nauki szkolnej, ponieważ we wstępie traktującym o handlu zawiera następujący ustęp:

Na handlu polskim ujemnie zaciążył fakt **że w znacznej mierze spoczywał on w rękach żydów.** stworzyli oni w społeczeństwie jakby osobną grupę nie produkującą lecz tylko pośredniczącą.

Możliwe to było z przyczyny niechęci Polaków do zajęć kupieckich i nieodpowiedniego do tego zawodu przygotowania. Dopiero gorzkie doświadczenia, zmusiły Polaka do współzawodnictwa na tem polu z Żydem. Szkolnictwo zawodowe poprawiło się w ostatnich czasach o tyle, że udało się wyrugować Żydów z kupiectwa w Poznańskiem obecnie ten proces rozpoczął się w Królestwie czeka nań jeszcze „Mał polska".

Czy ustęp powyższy mówi nieprawdę ?

Nie! Ale właśnie dlatego że mówi prawdę niepodoba się żydom gdyż prawda — jak mówi stare przysłowie — **zawsze kłuje w oczy**, A więc na poczekaniu Koło żydowskie wniosło interpelację do p, ministra oświaty, zarzucając książce powyższej, że wbrew konstytucji, zmierza do wyrugowania żydów z handlu i „sączy jad nienawiści w duszę dzieci sprzeczny z konstytucją".

Ciekawi jesteśmy ogromnie odpowiedzi p. Stanisława Grabskiego, aby się przekonać. czy w Polsce wolno wkońcu bronić się przed opanowaniem handlu, przez ten obcy wrogi nam żywioł, czy też naprawdę musimy skłonić głowę w pokorze i pójść w niewolę żydowską.

Przeciw talmudowi żydzi i ich rabini

Niedawno podały dzienniki wiadomość, że jeden z Nowojorskich rabinów wskazał swoim wiernym etykę chrześcijańską jako naśladowania godną, lecz potem ulegając presji swoich spółwyznawców odwołał swój apel, a względnie podał do publicznej wiadomości, że jakoby jego słowa zostały zniekształcone.

To wystąpienie rabina p. Wisego przyjęła chrześcijańska prasa na ogół chłodno, — i słusznie. Wyjątek stanowiło zaledwie kilka pism, które po pierwszem wystąpieniu tego rabina popadły w entuzjazm. Na drugi raz, gdy taka wiadomość będzie podana, należy być bardzo ostrożnym w ocenie, albowiem ani p. Wise, ani którykolwiek z jego następców nie będzie pierwszym rabinem, który wskazał na etykę talmudu jako na na wadliwą

Talmud porównał najtrafniej jeden z naszych najlepszych żydoznawców ks. Dr. Kuczyński z wielkiem śmietniskiem, w którem znajduje się także kilka pereł (t. zn. że treść talmudu chociaż naogół zupełnie bezkulturna zbrodnicza, zawiera kilka prawd życiowych jako okrasę dogmatyki nienawiści).

Kiedy i niektórzy chrześcijanie i aryjczycy zaczęli się interesować treścią talmudu wówczas i zreformowani rabini zaczęli zabierać głos w tej sprawie, a szczególnie rabin p. I. Stern ze Stuttgartu wydając zbiór tych prawd życiowych — mających przeważnie taką wartość, jaką mają przysłowia wśród ludu — w broszurze p. t. „Lichtstrahlen des Talmud" przedstawia w słowie wstępnem swój stosunek do talmudu jak poniżej w dosłownem tłumaczenia przetaczam.

. . . Autor nie potrzebuje nikogo zapewniać, że nie należy do żydów wierzących w talmud. Przeciwnie. Od lat pracuje on energicznie nad tem, po pierwsze: aby udowodnić, że religijno-prawna strona talmudu jest zasadniczo mylna — a nawet jest zniekształceniem i karykaturą mozaiczno-proroczego żydowstwa, (die religions-gesetzliche Seite des Talmud als eine im Princip verfehlte, als eine Trübung und Karikierung des reinen mosaisch prophet.schen Judentums nachzuweisen) po drugie. dąży on (autor) do tego, ażeby ze swej strony możliwie wiele dołożyć do emancypacji żydowstwa od talmudu.

I tu po tym wstępie patrzmy dalej jakie łamańce wykonuje ten rabin na tle zasad logiki no i etyki. On pisze dalej tak:

Ale co innego jest talmudystyczny obrządek, a co innego jest talmudystyczna moralność. O ile w pierwsym widzimy zboczenie w zasadach logiki (logische Verwirrungen) o tyle w drugiej widzimy etyczną nieposzlakowaność.

W pierwszym widzimy religijny geniusz żydostwa, uginający się pod twardem jarzmem ceremonjałw, o tyle w drugiej (t. j. moralności i etyce) widzimy go wolno wyprostowanego i jego oblicze świeci boskim, płomieniem miłości i jest przejęte żarem zapału dla wszystkiego co dobre i szlachetne. (No! no! no! przyp. zec.) Jego czoło zdobi djadem wysokiej obyczajowości i religijnej spólnoty.

I teraz w dalszych wywodach rabina p. Sterna widzimy pierwszy łamaniec. Twierdzi on:

Jakkolwiek jesteśmy dalecy do zaprzeczenia temu faktowi, że moralność talmudu może być słusznie zaczepiona, my nie chcemy go w piękniejszem świetle przedstawić, aniżeli on rzeczywiście jest, i ze swojej strony występowaliśmy często przeciw metodom tuszowania i upiększania, — a więc metodom, które stały się drugą naturą żydowskiej publicystyki.

My nie mamy najmniejszego interesu w tem, ażeby takiego talmudowego murzyna umyć na biało (um am Talmud die Mohrenhenwäsche zu versuchen).

Dla nas jak ogółem dla wszystkich emancypowanych żydów talmud nie posiada najmniejszej autorytatywnej wartości. On wzbudza u nas więcej jedynie antykwaryczne i literackie zainteresowanie.

Dla nas jedyną autorytywną religijną literaturą: pismo święte i jakkolwiek nie da się temu zaprzeczyć, że starotestamentowa etyka została w talmudzie dalej rozwinięta i rozbudowana w kierunku formalistycznym, przez co talmud stał się poniekąd nowym testamentem dla żydów.

Kto jednak bada dokładnie żydowsko teologiczną literaturę teraźniejszości ten się przekona, że ona zdąża czem raz więcej w kierunku „odtalmudowania się".

Zreformowane żydowstwo jest tylko o tyle w styczności z talmudem, o ile według praw rozwoju nowe ze starem powinno sie stykać.

A teraz przychodzi drugi łamaniec, oto słuchajmy:

Ratowanie moralnego honoru talmudu jest ze stanowiska prawdy literackim obowiązkiem a dla całego żydowstwa stanowi to do pewnego stopnia punkt honoru, nie zanieczyszczać tej studni, z której ono czerpało tak długo religijną spólnotę i idealny zapał. Dla tego nie należy dlać zniesławić starego przyjaciela, który w czasach ponurego średniowiecza był jego wiernym drukem.

A teraz trzeci łamaniec.

Jakkolwiek są miejsca w talmudzie, które mogę być słusznie zaczepione z punktu moralności, to znajdują się one w każdej starszej literaturze; — to jednak musimy rycersko bronić moralnej czci talmudu...

I w ten deseń idzie dalej.

Czytelnicy spytają, co o rabinie Izaku Sternie i jemu podobnych, jak też ogółem o żydach myśleć należy. Jeżeli chodzi o ścisłość, muszę wyznać, że mnie osobiście ortodoksi — żydzi są sympatyczniejsi, albowiem w nich widać pewną odwagę przekonania, której brak jest ogólną cechą naszego wieku.

Czytając takie wynurzenia rabina Sterna, i widząc te łamańce w jego argumentacji, musimy zapytać siebie, czy to jest ślepota, czy to jest perfidja. I tak człowiek czytając jego wywody myśli czasami, że to jest ślepota, której nie brak uczciwości lecz czasami trudno się oprzeć i ostrzejszej ocenie.

Ktoś bowiem, kto szuka szczerze prawdy i moralności powinien bezwzględnie potępić wszelkie kłamstwo i niemoralność.

Rozumowania Sterna nie mają charakteru wywodów człowieka uczciwego i odważnego zdążającego do realnej prawdy, a podobne są więcej do argumentacji spryciarza, o którym się mówi, że potrafi i jajo wypić i dziury w skorupie nie zrobi.

Dla tego wszystkich urągających na etykę żydowską należy traktować ostrożnie. Jest to bowiem w wielu wypadkach dążność do zawracania głowy gojom a w wielu wypadkach gonitwa za rozgłosem.

Jeżeli bowiem ktoś prawdziwie uznał swoją naukę za błędną, ten odwracając się od niej w pierwszej linji zadokumentuje to czynem.

Kozicki.

Żydzi w Turcji a w Polsce.

Prasa zagraniczna przyniosła onegdaj wiadomość, iż **żydzi zamieszkujący** Turcję, **zrezygnowali z praw mniejszości narodowych** przyznanych im traktatem lozańskim.

Rzecz pozornie nieprawdopodobna. a jednak prawdziwa, Żydzi wyrzekają się tych praw w Turcji, w tej Turcji nacjonalistycznej, okrzyczanej za nietolerancję religijną, za prześladowanie innych narodowości, za rzezie i deportacje masowe. Mniejsza o to czy tak jest w istocie. w każdym razie w Turcji mającej **taką właśnie opinję** zagranicą.

W motywach tej dzisiejszej wprost rezygnacji podają żydzi, że uważają **za swój obowiązek** stwierdzić, iż **mają zaufanie do sprawiedliwości do równorzędnego traktowania** ich przez prawo z większością obywateli tureckich.

A u nas w Polsce ?

U nas żydzi nie chcą, aby traktowano ich na równi z Polakami, oni żądają **specjalnych praw**, żądają gwarancji potwierdzonych przez traktat o mniejszościech narodowych, u nas żydzi zachowują się prowokująco i wyzywająco wobec większości polskiej.

Ale trudno, Turcja ma Kemala Mustafę Paszę o **silnej zdecydowanej ręce**, a my **mamy naszych „ugodowców"** i dlatego w w Turcji żydzi chylą głowę przed człowiekiem silnym, a u nas . . . żądają państwa w państwie!

J. P. Galech.

Tajemnice Talmudu

Zakończenie.

U każdego chociażby najbiedniejszego żyda spotykamy dużo grubych zwyczajnie z pozłacanemi obwódkami książek na półce. Jest to Talmud i pisma rabinów, które żydzi jak największy na świecie skarb przechowują. I w samej rzeczy do wielkich skarbów żydzi dochodzą przez swoją naukę. Krzywda bliźniego rzadko kiedy ciąży im na sumieniu, a po największym występku żyd sypia spokojnie. Na wszystko w swoim Talmudzie znajdzie pociechę poradę, a poniekąd i zachętę, i jeszcze myśli, że wielką ofiarę przynosi P. Bogu. Dużo tajemnic, z jakiemi żydzi jak najwięcej się kryli, obecnie stają światu jawnemi. I z tego krótkiego opisu przekonujemy się, jakich najcięższych i najniebezpieczniejszych powinniśmy się strzedz wrogów, z jakim oporem powinniśmy jednogłośnie wszyscy stać chrześcijanie przeciw tej szatańskiej ohydzie, która od tylu wieków wysysa naszą krew, niszczy nasz organizm i gotuje dla nas grób.

Że żydzi zapanowali po naszych miastach i wsiach, że wzięli w swe ręce cały handel i przemysł, że opanowali naszym ciemnym ludem i prowadzą go do krajnej nedzy i upadku, niema jeszcze w tem nic dziwnego. Ale gorsza, że władza ich i siła rozpościera się dziś daleko i szeroko, ich panowanie dzisiaj nad całym światem i nad wszystkimi narodami, od najwyżej do najniżej postawionych ludzi. Mając w swoich rękach ogromne kapitały, zadłużonych u siebie po uszy prawie wszystkich panujących, na swoich usługach prawie wszystkie pisma i dzienniki, nie dziw, iż coraz to większych praw dobijają się, wszelkie prawo sobie lekceważą, z pod niego się uchylają, a wszelkie ciężary z siebie na chrześcijan przerzucają. Dla żydów niema dzisiaj nic niemożliwego. Pod ich wszechwładną siłą złota wszystko ustępuje.

Ciekawą historję opowiada uczony Brafmann w swojej książce „Żydzi i kahały“.

W Rosji — opowiada on — ustanowił car Aleksander I. komisję dla uregulowania kwestji żydowskiej. Skoro tylko ona powstała, zaczęli żydzi koło niej uwijać się i robić starania, aby wszystko zostało po staremu, a przedewszystkiem, aby im pozwolono sprzedawać wódkę po karczmach wsi i miasteczek. Wszystkich członków tej komisji potrafili żydzi pieniądzmi przekupić, tylko jednego Dzierżawina, który był człowiekiem sprawiedliwym i sumiennym, trudno im było na swoją stronę przeciągnąć. Na niego rzucili najsamprzód po wszystkich kahałach całego świata wielką klątwą. Potem posłali jeden milion rubli w srebrze do Petersburga, aby jakimś sposobem jego z tej komisji usunąć, a kiedyby to się nie dało, to go struć, albo jakimkolwiek innym sposobem z świata zgładzić.

Tymczasem jeden żyd imieniem Notko, z którym Dzierżawin żył w poufałości, przyszedł jednego dnia do niego i ofiarował mu dwieście tysięcy rubli za to tylko, aby w komisji w niczem drugim członkom się nie sprzeciwiał. Długo wahał się Dzierżawin, co ma uczynić. A chociaż wiedział, że on sam jeden w przekupionej komisji nic nie zrobi, jednak mając na uwadze swoją przysięgę i dobro swego narodu, którego żydzi rozpijają, postanowił udać się wprost do cara, spodziewając się, że car przekonawszy się jakiemi drogami żydzi chodzą, ukarze przekupionych urzędników i położy tamę żydowskiej złobie. Jak pomyślał, tak i zrobił. Car z początku bardzo był oburzony, a kiedy Dzierżawin zapytał się jego, co ma uczynić, czy przyjąć pieniądze, czy nie, car zawahał się i rzekł: „Zaczekaj, a ja ci sam powiem, kiedy i co masz uczynić“. I co się stało? Car zwierzył się przedwczesem w tej sprawie przed jednym swoim krewnym, ten podzielił się tą wiadomością z swym przyjacielem Speranskim, dyrektorem kancelarji dla spraw wewnętrznych. A ponieważ ten był przekupiony przez żydów i prowadził za nos samego ministra Koczubeja, potrafił całą sprawą tak pokierować, że komisja, zamiast ostrego zakazu, pozwoliła żydom sprzedawać wódkę po karczmach wsi i miasteczek, tak, jak to przedtem było. Judasz sprzedał Chrystusa za 30 srebrników, a ta komisja sprzedała swój naród za 30 tysięcy dukatów na osobę, jak później wyznał przed Dzierżawinem jeden członek komisji. Kiedy więc żydzi takiej trudnej sprawie potrafili łeb skręcić, to czyż może im stanąć co na przeszkodzie? Pieniędzy nigdy im nie braknie. Ile razy sprawa żydowska jest zagrożoną, natychmiast żydowski kahał rozpisuje podatek na każdego żyda. Oprócz tego od każdego za robku, od każdej rzeczy jest przeznaczona jakaś kwota dla kahału. Tymi pieniądzmi oni nieraz z białego zrobią czarne, a z jasnego dnia ciemną noc.

(Dok. nast.)

Róża Saronu i królewicz rumuński.

W ostatnich dniach głośną się stała afera następcy tronu rumuńskiego ks. Karola który zakochawszy się w żydówce, córce kupca żydowskiego z Jass, zamężnej Lupescu, wyjechał z nią poprostu zagranicę porzucając żonę, księżniczkę grecką Helenę. Wyjazd księcia Karola zakończył się zrzeczeniem się jego praw do korony rumuńskiej i formalnem wygnaniem młodego królewicza.

O aferze powyższej pisze głośny publicysta i satyryk Adolf Nowaczyński w „Gazecie Porannej Warszawskiej“ co następuje: „Uwiedzenie b. następcy tronu rumuńskiego księcia Karola przez żydóweczkę Wolffównę jest nowym warjantem starych, opowieści o Dalili i Samsonie, Judycie i Holofernesie, Esterze I, II, III-ciej.

Znów córa ludu wybranego idzie do obozu wrogów, staje rozdekoltowana w namiocie młodego władcy, uwodzi go, a kiedy następca tronu zasypia odcina mu głowę, albo poprostu . . . odbiera rozum,

Jest to tradycyjna forma zemsty „prześladowanego“ plemienia nad narodem „prześladującym“. W królestwie rumuńskiem procent żydów jest ciężki, wobec tego antysemicki odpór wybucha czasem dość silnie. Niedawno już w grudniu był tam Barbuse wysłany przez „Ligę Praw Obrony Obywatela żyda“ na inspekcję żeby skontrolować to czy im się źle nie dzieje,

I skonstatował że niedobrze. A to numerus clausus a to pisma pewne ośmielają się pisać o lichwiarzach, oszustach, fałszerzach a to znów w niedzielę trzeba sklepy, domy towarowe i domy publiczne trzymać zamknięte. Ergo zemsta,

A ponieważ królewicz, jak każdy przystojny królewicz, miał opinję romantycznego, więc znalazła się taka panna Sara czy Salcia Wolf, która raz po razu nawijając się przed oczyma królewicza, wreszcie w odpowiednim momencie *spełniła swoje dziejowe posłannictwo*. W pierwszych telegramach nazwisko tajemniczej kochanki brzmiało pryncessa Lupesco. Okazało się, że nie pryncessa tylko „róża Saronu“, a nazwisko Lupesco nie pochodzi ani z Lupes (łupież) ani od Lupus (choroba twarzy), tylko od Lupus - wilk - Wolf.

Żydlaki z press i blattów wiedeńskich, budapeszteńskich, bukareszteńskich i na całym globie wogóle zacierały już ręce z radości i dumy. Znów jedna, „róża Saronu“ wślizgnęła się w rodzinę i rozkłada ją, kłóci męża z żoną, ojca z synem, a może nawet skompromituje dynastję? Ale się „ver“ mine du monde już przeliczyła. Sytuację szybko opanowano. Następcą tronu jest już wnuczek, a książe Karol idzie ze swą wilczką na dziesięć lat za granicę. Po roku już zacznie się degout (kociokwik), po dwóch latach Sara Wolf będzie w którymś z Music Hallów paryskich tańczyła „danse du ventre“...“

Co się dzieje w całej Polsce.

Rzeszów.

Jak lekarze kolejowi żydzi spełniają swe obowiązki wobec pracowników kolejowych.

W spuściźnie po nieboszce Austrji został lekarz kolejowy Dr. Kraus w Rzeszowie. Jak pan ten pojmuje i spełnia swoje obowiązki świadczy następujący fakt:

Na przestrzeni Rzeszów—Jasło między stacjami Czudec i Strzyżów na strażnicy Nr. 24 mieszkający strażnik kolejowy Wiejaczka zachorował obłożnie na zapalenie płuc. Wiejaczka mieszka w rejonie Dra Krausa w Rzeszowie.

Bezpośredni przełożony Wiejaczki zawezwał telegraficznie Dra Krausa do odwiedzenia chorego i udzielenia mu porady lekarskiej, Dr. Kraus odwiedzenia chorego odmówił, motywując swą odmowę tem, że drezyna motorowa jest zepsutą i przyjechać wskutek tego nie może, kazał sobie posłać kogoś z rodziny Wiejaczki do zbadania i przepisania Lekarstwa.

Okazuje się więc, że albo mamy cudownego lekarza, na którym świat się jeszcze nie poznał, gdyż jest w stanie zbadać chorego na odległość i postawić djagnozę, albo państwowa pomoc lekarska polega tylko na tem, by lekarz przepisywał lekarstwa nie widząc chorego zupełnie i nie badając go, lecz tylko członka rodziny, który mówiąc nawiasem nie ma zielonego pojęcia o anatomji. Lekarz ten wydaje świadectwo lekarskie zwalniające na pewną ilość dni pracownika od pracy. Czy nie istnieje tu pole do nadużyć? — gdyż Wiejaczka mógł być faktycznie zdrowym i chorobę symulować — lekarz tylko na ustne zapewnienie żony udziela mu urlopu.

Rodzina Wiejaczki chociaż biedna zawezwała innego lekarza ze Strzyżowa, którego musiano opłacić z własnych funduszów.

Do dziś tz. przez 10 dni nie znalazł Dr. Kraus sposobności do odwiedzenia chorego, chociaż motorówka nie była i nie jest zepsutą, a obowiązkiem jego jest dojechać do chorego pociągiem do najbliższej stacji, z której dostałby okazję do podjechania do chorego.

P. Kraus jest zanadto wygodnym, a w końcu do kogo ma jechać? do zwykłego pracownika i to jeszcze do „goja“?

Co na to Dyrekcja kolejowa w Krakowie, co na to znany ze swej sprężystości pan prezes Barwicz powiedzą, czy zechcą samowolę żyda lekarza ukrócić?

Nie na to istnieje pomoc państwowa lekarska, by pracownicy tylko wkładki wpłacali, lecz by w razie choroby mieli z tej państwowej pomocy rzeczywistą pomoc.

12. I. 1926.

Świadek.

Horodenka.

Jankle cymbaliści w „Sokole".

Horodenka żyje obecnie pod znakiem wprowadzania w życie ugody polsko żydowskiej, czego dowodem jest ostatnia zabawa w Sokole.

Zapowiadano że do tańca przygrywać będzie muzyka zamiejscowa więc ci wszyscy, którzy chcieli zabawić się przy dobrej muzyce pospieszyli licznie, zasilając obficie kasę Sokoła, Nie zdawał sobie z tego nikt sprawy, że ten ciężko zapracowany grosz polski, przejdzie w obce i wrogie nam ręce. Na sali zastaliśmy zamiast reklamowanej „muzyki zamiejscowej" naszych miejscowych żydków, a wśród nich jeszcze dwóch kołomyjskich, czyli „zamiejscowych". W antraktach przedstawienia rozbrzmiewały tony niemieckiego „Nur eine Nacht" a do tańca przez cały czas grano zmodyfikowane na modę walcową ruskie „Czowen, czowen chwytaje'sia" i inne. Jednem słowem atmosfera nie do zniesienia, jeśli się weźmie pod uwagę publiczność żydowską na sali, szwargocącą po żydowsku lub kaleczącą niemiłosiernie po polsku. Ubiegłemi laty „Sokół" posługiwał się miejscową orkiestrą amatorską, która dziesięciokrotnie przewyższa naszych żydków, dlaczego jednak w tym roku nie postarał się o nią, tego nie wiemy.

Czyżby Zarząd Sokoła wierny zasadom ugody polsko—żydowskiej nie chciał robić konkurencji żydom i ich sobie nie zrazić.

Cóż na to miejscowe koło „Rozwoju" ?

Czy pozwoli na to, aby polski pieniądz przechodził w obce i nieprzychylne nam ręce właśnie w takiej chwili, kiedy całe społeczeństwo polskie, dąży do uniezależnienia się od żydów tak w dziedzinie handlowej, jak innej.

Jeśli starsze społeczeństwo nie poradzi złemu młodzież nie może pozostać obojętną na te sprawy.

W przyszłości wyrzekniemy się raczej zabaw tanecznych aniżeli mamy wspomagać naszych wrogów. Zasnaczamy natomiast że nie damy się wziąść na kawał i ani tytuł „muzyka zamiejscowa", ani znowu jaka inna reklama, nie ściągnie nas na zabawę bez uprzedniego zbadania, czy to nie jest znowu zamach na polską kieszeń.

Wł B.

Przeworsk.

Polak sprzedaje dwór i ziemię żydowi.

Adwokat krajowy Dr. Stefan Świtalski z Przeworska kupił w 1925 r. od Witolda Kellermana właściciela dóbr Kańczuga — wieś Niżatyce położoną tuż przy gościńcu krajowym Dynów—Przeworsk. Majątek ten bardzo ładny, pan adwokat rozpoczął parcelować, i najpierw dwór (dom mieszkalny) wszystkie budynki stojące tuż przy gościńcu, — i 20 morgów również tuż przy gościńcu leżących, sprzedał żydowi Ozyaszowi Schiffmanowi z Kańczugi.

Pan adwokat jest jednym z dyrektorów Spółki handlowej w Przeworsku — należy do Sokoła — udaje wielkiego Polaka, a jednak najpiękniejszy kawałek ziemi wraz z mieszkaniem sprzedał najpierw żydowi, chociaż setki kupców Polaków, katolików, znalazłby gdyby był ogłosił że ma dwór i 20 morgów najśliczniejszej ziemi, tuż przy gościńcu leżący do sprzedania,

Czy nowa reforma rolna uchwalona by najpierw żydzi kupowali ? Gdzie Urząd Ziemski który na takie sprzedaże pozwala? Co na to panowie posłowie ludowi ? — w Ministerjum reform rolnych ? — Czyż wszędzie i we wszystkiem żydzi mają pierszeństwo ?

Polacy.

Delatyn.

Kartki z zażydzonej niwy Delatyna.

Niby grom z nieba padła wiadomość wśród chrześcijańskiego społeczeństwa Delatyna, że komisową hurtownię spirytusu otrzymał żyd Chepsel Bloch. Żyjemy wprawdzie w okresie ustawicznych rozczarowań i skandalów, ale ten ostatni skandal wystawił Ojczyznę i naród Polski na szydercze wyśmianie ze strony tutejszego żydowstwa. Słusznie wyraził się jeden z mieszkańców: „Nie dziwiłoby nas gdyby tę koncesję otrzymał inny żyd — ale Bloch wróg wszystkiego co polskie — to jest skandal, którego my obywatele Delatyna Władzom nigdy nie przebaczymy" . . .

Nie wchodzę w to, czem Izba Lwowska czy też Dyr. Mon. Spir. w Warszawie kierowała się, wydając mu taką koncesję, ale zdaje mi się że wysokość procentu nie powinna być decydującym czynnikiem — że danemu osobnikowi można już wydać tak poważną koncesję. Władze powinny nadto zastanowić się komu ją wydają i czy dany osobnik zasługuje na takie względy ze strony Państwa.

Kiedy po „Cudzie nad Wisłą" żołdactwo bolszewickie cofnęło się w bezładzie ze Wschodniej Małopolski, Blochem zajęła się policja, a społeczeństwo polskie zbojkotowało jego tartak . . . Ani jeden Polak nie przekroczył próg jego i nie czynił tam zakupów . . . A dziś Państwo „Swemu wiernemu obywatelowi" za „zasługi" w czasie grożącego najazdu bolszewickiego dało hurtownię . . . A przecież oferty prawych obywateli (p.p. Charkawego, Makarewicza i innych) leżą na półkach biurowych Izby Skarbowej , . , Czyż Izba nie mogła w odpowiedzi powiadomić tych Panów że w dniu 29 listopada u, r. należało złożyć ponownie ofertę ? Wszak liczyli na to, że obecnie ich oferty ujrzą światło dzienne . . , Jestem święcie przekonany, że oni nie 12 procent oferowany (z konieczności) przez Blocha ale (50 proc.) połowę swych czystych dochodów oddaliby Państwu . . ,

O ile zaczepiłem sprawy „monopolowe" przystąpię do drugiego faktu. Koncesję na trafikę otrzymał emer. strażnik skarbowy p. Jezierski, ten wydzierżawił ją Abuschowi żydowi. Dla oka ludzkiego byłoby rzeczą niewytłumaczoną jak może Abusch prowadzić trafikę, gdy z 9 % rabatu tyt. oddaje p. Jezierskiemu 7 1/2 %,— Jeden z żydków zdradził te oszukańcze machinacje. Otóż Abusch ma teścia który posiada hurtownię tytoniową. Przy zakupnie tytoniu połowa zostaje wpisana do książki zapotrzebowań drugą połowę wydaje teść — Abuschowi bez zaciągnięcia. Rozumie się 7 1/2 % należnych Jezierskiemu oblicza Abusch z tej połowy którą zaciągnął w książce odbiorczej dochód z drugiej połowy nie wchodzi w rachubę. Sądzę że wyświetlenie tej tajemnicy da możność poznania p. Jezierskiemu czem jest dla niego taka spółka z żydem . , . a możeby lepiej było gdyby tak p. Jezierski spełnił czyn obywatelski i oddał trafikę inwalidzie Sameckiemu, któremu mimo że walczył o wolność, mimo że dziś przez swe rany nie jest wstanie wyżywić swą chorą żonę i kilkoro dzieci. — Władze odmówiły koncesji na trafikę motywując tem, że jest . . . . . , za młody.

Kwestja otwierania sklepów w niedzielę pozostała nadal niezałatwiona... Nasza policja zamiast chodzić i pytać po chrześcijańskich sklepach — kto śmiał wtrącać się w ich urzędowanie, kto śmiał przypominać im, że sklepy w myśl ustawy winne być zamknięte, powinna — już ocknąć się wreszcie i zrozumieć, że ich obowiązkiem jest dopilnować aby ustawa zatwierdzona przez Najjaśniejszy Sejm nie została profanowana.

Wszyscy rozumiemy że Wielce Szanowny Pan Wojewoda de Loges czy też Okręg. Komenda Policji nie mogą wglądnąć osobiście w takie sprawy ale to jeszcze nie tłómaczy, żeby Ich podwładni tolerowali karygodne czyny.

Wieliczka.

Nasza inteligencja — a żydzi.

Nasza inteligencja w stosunku do żydów jest taka sama, jak gdzieindziej w Polsce, prócz Poznańskiego i Pomorza, chociaż i tam podobno zaczyna się psuć. Nie chce zrozumieć — czy nie potrafi, że żyd jej jest **największym wrogiem**, choć pozornie do niej się umizga i wdzięczy. Nie widzi jak żyd podkopuje jej byt moralny i materjalny — jak wydziera jej wiarę i miłość Ojczyzny.

Spotykam się z jednym komisarzem od straży skarbowej — i pytam go się: „Panie Komisarzu, co robi Pański synek? Możeby uczył mojego kuzynka?" „Nie Panie, nie ma czasu". „Dlaczego? Przecież jako celujący uczeń — nie potrzebuje się tak dużo uczyć". „Uczy żydka . . ." „Jak to — Pański syn żydka uczy? Czy nie ma uczniów Polaków którzyby mu nawet lepiej zapłacili?" „Panie łaskawy" — odpowie Pan Komisarz nieco podniecony — „ten żydek jest kolegą mojego syna . . ." „A uczniowie Polacy z tej samej klasy — nie są jego kolegami . . ?" „Są — ale oni się obaj bardzo kochają . ." „A Pan Komisarz — zapewne kocha się z jego ojcem odparłem z ironją - i odszedłem, mówiąc do siebie po cichu: „Strażnik polskiego Skarbu — pozwala kochać się synowi z żydkiem — synem trafikanta . . . Prawdziwie „wielicka sielanka" . . .

Pytam się raz pewnego profesora: „Gdzie się Pan Dobrodziej goli?" „A gdzieżby indziej — jak nie u żydka . . . Poniżej magistratu jest żyd golarz: u niego golą się wszyscy panowie: urzędnicy — nauczyciele — profesorowie — doktorzy — adwokaci — a nawet księża i Reformaci . . ." „E niechże Pan tego nie mówi — to nieprawda! Gdzieby księdz golił się u żyda — a jeszcze Reformat ? !"

„Ale prawda" — odezwie się jakaś baba idąca koło nas trotoarem — „mnie chłop opowiadał, że się golił razem u żyda z ks. Gwardyanem od Reformatów i że ks. Gwardyan opowiadał dużo o Ameryce, jak tam robią mydełka pachnące z ludzkiego ciała... i t. p. krotochwile. Mnie się samej w to wierzyć nie chce ale kiedy mój chłop to mówił, to musi być prawda . . ."

„To taka prawda — jak i to, że nasz Pan Starosta — był na purimbalu w domu robotniczym i tańczył ze żydówkami . . . przed rokiem, o czem szeroko opowiadano w Wieliczce, głośno — i po cichu." A czemużby to miało być nieprawda" — odrzecze baba — jeżeli Pan Starosta żyje w serdecznej zażyłości z tutejszą śmietanką żydowską, czemuż nie miałby tańczyć na ich purimbalu . . ? Zresztą nasz Pan Staro-

sta robi to samo — co robi Pan Grabski i Pan Skrzyński w Warszawie..." To rzekłszy z pewnym przekąsem — znikła nam niespostrzeżenie z oczu.

Popatrzyliśmy obaj na siebie — a mój towarzysz zaczął się szyderczo do mnie uśmiechać. „Czego się Pan Profesor śmieje?" pytam zdziwiony. „Nie rozumiem Pana" — rzecze mój towarzysz — „że Pana tak razi nasze współżycie z żydami... Mnie też tak raziło to bratanie się z żydami na każdym kroku, gdym świeżo przybył do Wieliczki — a teraz..." „Sam się Pan z nimi bratasz" .. odparłem szorstko, kończąc jego zdanie. „Panie Proferze, dziwię się mocno, że inteligencja wielicka taka potulna owieczka i dobrowolnie żydom daje się strzydz i golić, nie wydając przytem najmniejszego beku... Smutno z Wami: dziś żydzi Was strzygą i golą — a niebawem będą Was zarzynać...

„Panie" — zawoła z tyłu jakiś górnik śpieszący z kopalni — „już ich zarzynają podcięli im Złotego żydowskim dolarem — wywołali drożyznę — redukcję płac i posad, prywatnych i rządowych, a do tego **odebrali im rozum i świadomość tak dalece, iż nie mogąc rozeznać, kto jest ich wrogiem i morgercą, wygadują na Rząd polski i psioczą sami na siebie — zamiast na żydów i ich wspólników. Wszędzie szukają winowajców ogólnej biedy — tylko nie w żydach."**

Spojrzałem za górnikiem — ale już schował się w jakiegoś golarza w Rynku. Widać bowiem było z daleka nad sklepem wywieszkę. Pytam się profesora: „Czy to także żyd?" „E, nie — to jedyna firma ... katolicka i polska".

Pożegnałem go — i wszedłem do golarza Grzebieluchy, aby się ostrzedz i ogulić: „Niech mię strzygą i golą — myślę sobie — ale rodacy: katolicy — Polacy! Nie żydzi!"

Goliłem się razem z polskim robotnikiem. Profesor poszedł do żyda.

Wieliczanin.

Oszustwa żydowskiego Banku dyskontowego

Przy ul. L 3 we Lwowie istnieje **żydowski Bank Dyskontowy,** którego właścicielem i dyrektorem w jednej osobie był żyd włoski Giowanni Sumi,

Obecnie jak donosi „Gazeta Codzienna" wykryto w banku tym oszustwa których dopuścił się sam pan dyrektor i właściciel Sumi.

Żyd ten zanim rozpoczął karjerę jako dyrektor banku, był spedytorem firmy „Hartwig" w Krakowie. Tu schwytano go na zdefraudowaniu kwoty 500 zł. i wyrzucono.

Niewiadomo w jaki sposób wystarał się następnie Sumi, o pozwolenie na prowadzenie banku we Lwowie.

Wykorzystując fakt że nazwa zbliżoną jest do wielkiej i poważnej instytucji, jaką jest bank „Warszawski Bank Dyskontowy" filja we Lwowie, przy ul. 3 go Maja **Sumi przez omyłkę do jego banku przyszłe pieniądze** a przeznaczone dla Banku przy ul Trzeciego Maja sprzeniewierzał i kradł.

W ten sposób pan Sumi przywłaszczył sobie szereg takich sum.

Gdy wreszcie wpadnięto na trop tego łotrowstwa, policja wszczęła dochodzenia.

Żyd jednak zwąchawszy pismo nosem, wystarał się o fałszywy paszport i w międzyczasie **uciekł do Medjolanu.**

Jak się okazuje pan Sumi od dłuższego czasu znajdował się pod **inwigilacją policji politycznej** pod podejrzeniem stania na usługach wywiadu bolszewickiego i niemieckiego. W czasie pobytu we Lwowie prowadził on **książęco zbytkowne zycie** nie wiadomo z czego czerpiąc dochody.

Jak to sprytni żydzi oszukują głupich gojów, a potem korzystając z naszej nieudolności, uciekają ze zrabowanymi pieniądzmi za granicę.

KRONIKA.

P. Michał Asanka-Japołł znany literat, krytyk i publicysta jest autorem artykułu w ostatnim numerze naszego pisma p. t. „Paszkwil polski". Przez omyłkę drukarską przeoczono wydrukować nazwisko autora pod powyższym artykułem.

Wykrycie żydowskiej jaskini gry. Onegdaj w nocy w Warszawie wykryto przy ulicy Nowolipie w mieszkaniu Moszka Rzeszotkowskiego jaskinię gry. Naiwnych ogrywano tam do nitki, a pomocne w tem były młode żydówki namawiające graczy do kieliszka. Policja w jaskini przytrzymała: Arona Zilbermana, Lejbę Dachera, Szmula Miedzyńskiego, Jazielskiego Teodora, Zysel Rotenberga, Szyję Rozenfarba, Mordkę Cynamona, Józefa Szafrańca, Icka Szmuklerza, Arona Lota, Icka Opacin i Wacława Grabarczyka.

Warszawa finansuje żydowskie szkoły zawodowe. Na posiedzeniu finansowo-budżetowej komisji rady miejskiej m Warszawy uchwalono wniosek rad. Szereszowskiego wstawić do budżetu szkolnego pozycję rocznego subsydjum w wysokości 100 tys. zł. dla 2 żydowskich szkół zawodowych. Na wniosek rad. Koernera uchwalono zamiast proponowanych 5 tysięcy przyznać subsydjum 15 tys. dla szkół zawodowych „Ort" w Warszawie. Tak wyglądają w świetle faktów „prześladowania" żydów w Polsce.

15.000 dolarów dla żydów w Polsce. Obradująca w Berlinie Fundatność Trust uchwaliła wypłacić w postaci kredytu 150 tys. dolarów żydowskim kasom kredytowym w Polsce.

O wydalenie „żydów wschodnich" z Niemiec. Na posiedzeniu komisji prawnej parlamentu niemieckiego Hitlerowscy postawili wniosek w sprawie zajęcia bez odszkodowania wszystkich majątków żydów wschodnich (Ostjuden) którzy osiedli w Niemczech po 1 sierpnia 1914 roku.

Chrześcijańskie cechy fryzjerskie. Fryzjerzy chrześcijańscy w Krakowie i Lwowie przystępują do założenia własnych cechów zawodowych. Powodem tej akcji samoobronjest niesłychane zażydzenie zawodu fryzjerskiego w obu miastach, jak zresztą w całej Polsce. W Krakowie na 125 zakładów fryzjerskich, zaledwie 35 zakładów należy do chrześcijan, we Lwowie jeszcze gorzej, bo tylko 25 zakładów na ogólną liczbę 225 należy do chrześcijan. Cech fryzjerski w Krakowie posiada starą i piękną tradycję niestety od lat 40 odkąd ustawa austrjacka dopuściła doń żydów i połączyła golarzy (przeważnie żydowskich z fryzjerami, zalany został przez żydów. Obecna akcję organizacyiną wśród chrześcijańskich fryzjerów w Krakowie i Lwowie powitać nale ży z radością.

Od Akademickiego Koła Wadowiczan w Krakowie otrzymujemy następujace pismo: Odnośnie do artykułów umieszczonych w poprzednich numerach „Hasła Narodowego" stwierdzamy, że zarzuty zamieszczone w nich a skierowane przeciwko p. Fryderykowi Zoblowi, opierają się na informacjach nieścisłych gdyż znana nam działalność p. Zobla przeczy temu zupełnie. P dyrektor Zobel odnosił i odnosi się bardzo życzliwie do wszelkich poczynań polskiej młodzieży akademickiej w Andrychowie i głównie dzięki jego wpływom i współpracy doszło niejednokrotnie do zrealizowania zamierzonych przez młodzież akademicką celów. Dlatego to w uznaniu zasług jakie p. dyrektor Zobel położył dla polskiej młodzieży akademickiej, Akadem. Koło Wadowiczan zaliczyło go w poczet swych członków honorowych. Nadto p. Zobel jest jednym z założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Andrychowie".—

Odpowiedzi Redakcji.

K, Szat. Nie umieścimy, ponieważ wyprowadza Pan całkiem nielogiczne i nonsensowne wnioski, a nadto atakujesz Pan księży zarzucając im nieprawdziwe takta. Tego rodzaju korespondencji i artykułów z zasady nie umieszczamy. —

Szarada.

Pierwszych do rznięcia drzewa używają
Pierwsze i trzecie chłopcy podbijają
Drugiem i trzeciem, mazurska wymowa
Darzy ród matek, co szczenięta chowa
Całość to człowiek, który stał wysoko,
Lecz przez swą pychę upadł dość głęboko.

„Karjera" awanturnika żydowskiego.

Niedawno został ułaskawiony dzięki ostatniej amnestji w Niemczech b. szef wydziału prasowego zarządu reakcyjnego generała Kappa p. Trebisch-Lincoln. Dzieje oraz oraz charakterystyka tego człowieka, który jest wychrzczonym żydem są wysoce interesujące ze względu na awanturniczy charakter typowo żydowski. Podajemy niektóre szczegóły za prasą niemiecką;

Syn szamesa bóżnicy w małej węgierskiej mieścinie Paos później duchowny purytański w Londynie, członek parlamentu angielskiego, niemiecki szpieg w czasie wojny światowej, szef wydziału prasowego rządu generała Kappa, generał chiński, . . nie są to jeszcze wszystkie etapy jakie przebył w awanturniczem swem życiu Ignacy Thimothy Trebitsch Lincoln, a właściwie Abraham Schwarc.

W pierwszych latach XX wieku przybył Trebitsch Lincoln do Anglji, gdzie zaskarbił sobie łaskę oraz zaufanie angielskiego „króla cacao" Seebon Rowntres który mianował go swoim prywatnym sekretarzem Przy pomocy swego przemożnego protektora Trebisch Lincoln kandyduje z listy liberałów do parlamentu. W czasie wojny światowej rząd angielski mianuje Trebitscha Lincolna głównym cenzorem korespondencji listownej. Z powodu znajomości tajnego szyfru niemieckiego staje się Trebitsch Lincoln wkrótce jednym z głównych tajnych szpiegów władz angielskich. Jednocześnie służy jako szpieg w admiralicji niemieckiej.

W roku 1916 Trebitsch Lincoln uciekł do St. Zjednoczonych, gdzie dostaje się do więzienia za sfałszowanie weksli. Po odbyciu trzechletniej kary wraca on do Berlina gdzie uczestniczy w puczu generała Kappa. Wkrótce zostaje on mianowany szefem wydziału prasowego rządu reakcyjnego Kappa oraz staje się mężem zaufania niemieckich i węgierskich monarchistów. Po upadku rządu Kappa Trebitsch Lincolu ucieka do Chin gdzie zdobywa przy pomocy reakyjnego generała Jang Sen dowództwo nad jedną z kompanji armji chińskiej. Po klęsce reakcjonistów w Chinach Trebitsch-Lincoln umyka do Ameryki zdążywszy przedtem zagarnąć znaczne sumy państwowe. Obecnie mieni się generałem Chec-Laan nosi tradycyjny strój chiński i długi warkocz.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, pl. Matejki l. 7. I. p.
Telefon nr. 4270 — Konto czek. 405.585
Oddziały: **Lwów,** Rozwój, Legionów 3. **Poznań,** Kirschkowa, Gwarna. **Łódź,** Rozwój, Podleśna 4. **Warszawa,** Widok 19.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłoszenie zwykłe **zł. 0·15.** Nadesłane **zł. 0·40.** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** 1-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80.** Ogł. świąt. 25% droższe. D[la] urzędn. państw. emer. robotn. inw. i posz. pracy rabat
Ceny prenumeraty. MIESIĘCZNIE: 1·35 Złp.
KWARTALNIE: 4.— „
Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu.